Cena egz. 400 Mk. Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 24. Kraków, dnia 24. czerwca 1923. Rok XI.

LUD KATOLICKI

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA KATOLICKO-LUDOWEGO.

Kosztuje w Polsce na kwartał 4800 Mk.
W Ameryce na cały rok . . . 2 dolary
W Danji na cały rok . . . 10 koron
Telefon Nr. 3012.

TYGODNIK
poświęcony sprawom Ludu Katolickiego.
Wychodzi na każdą niedzielę.

Adres Redakcji i Administracji:
KRAKÓW, ULICA ŚW. FILIPA L. 17.
Ogłoszenia za jeden wiersz milim. 150 Mp. w tekście 200 Mp. na pierwszej stronie 250 Mp.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 110.288.

HASŁO NASZE: „KATOLICKA POLSKA!“

Minister Grabski o sytuacji finansowej Polski.

W ubiegłym tygodniu wygłosił min. Skarbu p. Grabski w Sejmie ekspose — w którem przedewszystkiem podkreślił powody spadku marki polskiej. A więc jedną z pierwszych przyczyn **podał ścisły związek ekonomiczny** z Niemcami, którzy obecnie przeżywają ciężki kryzys walutowy. 50 procent naszego wywozu idzie do Niemiec, który był prowadzony po największej części za marki niemieckie. Otóż z chwilą szalonego spadku marki niemieckiej — nastąpiło zmniejszenie wartości wywozu. Zaradzić temu może tylko mądra polityka eksportowa, polegająca na wywożeniu towarów do krajów nienaruszonych żadnemi wstrząśnieniami, oraz zwiększeniem eksportu. Rząd ma ten plan wywozu, który zamierza wprowadzić w życie. Przedewszystkiem więc przemysł włókienniczy powinien wywozić więcej towarów — aby pokryć koszta sprowadzanych surowców (bawełna, wełna). Eksport drzewny dotychczas skarbowi nie przyniósł żadnych większych korzyści — pomimo, że odbywa się kosztem materjałów drzewnych na odbudowę. Także eksport węgla należy zabezpieczyć od wahań walutowych. — Rząd więc ureguluje eksport i kwestję walut z tego eksportu osiąganego. Następnie p. Grabski podaje kilka charakterystycznych cyfr, które przytaczamy: Ilość bezrobotnych w Polsce wynosiła 1 kwietnia br. 114.000, a 9 czerwca br. 87 tysięcy. (W Austrji jest stale około 160.000 bezrobotnych).

Bardzo ciekawem jest przedstawienie stosunku finansowego Polski do zagranicy wciągu ostatnich 5 miesięcy, w których Polska bez zewnętrznej pomocy finansowej spłaciła część długów oraz należne procenty od długów (pożyczki dolarowej, pożyczki holenderskiej) w kwocie 2,981 tysięcy florenów. Około miljona dolarów i 45 miljonów lirów włoskich.

Wogóle z przemówienia p. Grabskiego sytuacja finansowa Polski, pomimo że jest ciężką jeszcze nie beznadziejną. Wpływy podatkowe stale zmniejszają deficyt budżetowy.

(W r. 1919 dochody budżetu stanowiły 21 procent wydatków państwowych, obecnie wyniesą do 80 proc.).

Przed stratami dewaluacji marki polskiej skarb zabezpieczony jest przez zastosowanie miernika wartości. W końcu przemówienia podkreślił min. skarbu potrzebę oszczędności — i spotęgowania naszej pracy na wszystkich polach, i zapewnił, że przez zastosowanie jego poleceń oszczędnościowych, które zmniejszą wydatki o 720 miljonów oraz podatki nowo uchwalone, doprowadzą nas nareszcie do tego, że przestaniemy drukować nowe marki — co naturalnie będzie początkiem poprawy naszych stosunków skarbowych i gospodarczych.

Poseł Skirmunt obejmie zastępstwo Polski w Lidze Narodów:

Posłowi londyńskiemu p. Skirmuntowi zaproponował Rząd objęcie przedstawicielstwa polskiego przy Lidze Narodów z tem, że równocześnie pozostanie na swem stanowisku w Londynie.

Kopalnia Delbrück przyznana Niemcom.

Po rozgraniczeniu Górnego Śląska między Polskę i Niemcy do dziś niezałatwioną była sprawa kopalni Delbrück, której instalacje techniczne pozostały przy Niemczech, większa zaś część pól węglowych na terytorjum polskiem. O kopalnię tę powstał spór między delegacjami polską i niemiecką. Rada Ambasadorów zamianowała w kwietniu b. r. bezstronnego rzeczoznawcę w osobie hiszpańskiego profesora p. Fabregi. Profesor Fabrega złożył swoją ekspertyzę dnia 21 maja b. r. Wypadła ona dla strony polskiej wręcz niekorzystnie. Pomimo protestu delegata polskiego komisja graniczna ustaliła dnia 9 b. m. we Wrocławiu trzema głosami, włączając w to głos niemiecki, przeciw jednemu głosowi linję graniczną odcinka Delbrück. Delegacja polska w głosowaniu udziału nie wzięła, ale po założeniu protestu opuściła salę obrad.

Rewolucja w Bułgarji dobiega końca

Wiadomości z Bałkanu zwracają na siebie powszechną uwagę. Od dawna Bałkan uważany jest, że wiecznie kipiący kocioł, z którego najprędzej wybuchają eksplozje, zagrażające powszechnemu pokojowi. Rewolucja bułgarska miała za bezpośredni cel zrzucenie Stambolijskiego, który mimo swej klasowości prowadził politykę trzeźwą i konsekwentną w stosunku do macarstw koalicyjnych i swych sąsiadów, polegająca na dotrzymaniu zobowiązań, mimo, że one krzywdziły naród bułgarski, co było następstwem przegranej wojny. W zamian za lojalność, Stambolijski uzyskał znaczne udogodnienia w płaceniu kosztów przegranej wojny. Ta polityka ugodowa i pewna szorstkość w stosunku do warstw inteligentnych, stały się powodem spisku i następnie upadku rządów Stambolijskiego.

Spiskowców poparł król, albowiem coraz widoczniej było, że Stambolijski dąży do usunięcia dynastji i zaprowadzenia republiki z nim, jako prezydentem na czele. Te ambitne zamiary skończyły się dla Stambolijskiego b. tragicznie, bo ujęty przez wojska nowego rządu rewolucyjnego w chwili, gdy rzucił się do ucieczki, w zamieszaniu został zabity.

Państwa sąsiednie, t. j. Jugosławja, Grecja i Rumunja zamierzały czynnie interweniować, ale wielkie mocarstwa ostudziły zbyt niepokojowe zamiary zacnych sąsiadów. W każdym razie sprawa jeszcze nie jest załatwioną i możliwe są doniosłe nawet dla Europy niespodzianki

Sprawy polskie i zagranica.

Prezydent Rzeczypospolitej w Krakowie.

Zapowiadany od dłuższego czasu przyjazd Prezydenta Rzpltej p. Wojciechowskiego nastąpił dn. 15 b. m.

Kraków przyjął głowę naszego państwa b. uroczyście i poważnie. Najważniejsze uroczystości, w których brał udział Prezydent państwa, były: poświęcenie kamienia węgielnego, budującego się gmachu Akademji Górniczej i uroczyste posiedzenie jubileuszowe 50-lecia najpoważniejszej instytucji naukowej w Polsce Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie. Między innemi zwiedził Prezydent państwa saliny w Wieliczce. — W sobotę 16 b. m. o godz. 11·30 w nocy Prezydent wyjechał do Katowic na dalszy objazd państwa.

Sejm.

Uporządkowanie stosunków rolnych należy lo ważnych zagadnień, które Sejm zamierza rozwiązać. Zbytnie rozkawałkowanie gruntów, należących do poszczególnych gospodarzy, polegające na tem, że jeden i ten sam gospodarz, nawet małorolny, ma grunt w drobnych kawałtkach rozrzuconych, po rozmaitych miejscach, niezmiernie utrudnia poprawną gospodarkę. Temu niedomaganiu może zaradzić t. zw. komasacja czyli zcalenie gruntów, która dąży do tego, aby ustawową drogą wzajemnych wymian dać poszczególnym gospodarzom grunt skupiony, możliwie w jednym kawałku.

Dotychczas komasację można było przeprowadzać za zgodą większości gminy. — Ustawa obecnie przedstawiona przez komisję rolną Sejmowi upraszcza postępowanie komasacyjne, gdyż nawet nieznaczna mniejszość reprezentująca 25 ha wystarcza do wdrożenia przymusowej komasacji. Skomasowanym gruntom przyznano zwolnienie od podatku gruntowego przez 2 lata.

Sejm uczcił ś. p. pierwszego Prezydenta Narutowicza przez wmurowanie tablicy pamiątkowej w gmachu sejmowym. Przemówienie przy odsłonięciu wygłosił Marszałek Sejmu Rataj.

Gen. Szeptycki ministrem wojny.

Prezydent Rzeczypospolitej dnia 13 b. m. na wniosek Rady ministrów zwolnił generała dywizji Aleksandra Osińskiego z poruczonego mu kierownictwa Min. spraw wojskowych i zamianował inspektora armji gen. broni Stanisława Szeptyckiego ministrem spraw wojskowych.

Belgja.

Maleńki, ale świetnie zorganizowany i zagospodarowany kraj na północ od Francji Belgja przeżywa obecnie przesilenie gabinetowe, na tle sporu o uniwersytet w Gandawie. Belgowie bowiem mimo, że są małym narodem pod względem językowym dzielą się na dwa odłamy: francuski i flamandzki. Podczas okupacji Belgji przez Niemcy ruch flamandzki zyskał na sile i obecnie dąży do opanowania Uniwersytetu w Gandawie — żąda mianowicie obok języka francuskiego, wprowadzenia także języka flamandzkiego, jako wykładowego. Temu sprzeciwił się Senat, z powodu czego, rząd podał się do dymisji. Przewidują, że w nowym gabinecie pozostanie ten sam prezydent (Theunis) i minister spraw zagranicznych (Jaspar). Ważnem to jest ze względu na stanowisko Belgji wobec Niemiec i sprawy odszkodowań. Dymisja i zmiana gabinetu nie wpłynie na zmianę polityki zewnętrznej Belgji, co dla Francji jest niezmiernie ważnem.

roku, że łudzić się co do dobrej woli Niemców nie mogą — a my do dnia dzisiejszego łudzimy się — co objawia się w daleko posuniętej z naszej strony pobłażliwości i uprzejmości wobec hakatystów gdańskich.

Tendencja zresztą traktatu wersalskiego co do Gdańska jest jasną, co stwierdził zresztą Clemenceau (Klemenso) przewodniczący konferencji pokojowej w odpowiedzi na żale Niemców co do oderwania Gdańska od Prus; w odpowiedzi tej stwierdził:

„Polska żąda słusznie, aby kierownictwo i rozwój portu gdańskiego, który jest jedynym wyjściem na morze były w jej ręku, oraz aby połączenia między tym portem a Polską (Wisła, koleje) nie były podległe żadnej obcej władzy“. Cóż jednak hakata pruska uczyniła? — Otóż stale dążyła i dąży do wytworzenia niezależnego państewka gdańskiego — aby w ten sposób pozbawić Polskę tego, co jej traktat wersalski przyznaje, a mianowicie wolnego dostępu do morza. I trzeba stwierdzić, że przez polską miękkość — straciliśmy wszelki wpływ tak na Radę portową w Gdańsku — jak i na bieg polityki gdańskiej w stosunku do nas. Lecz lepiej później niż nigdy — czas zerwać z dotychczasowemi metodami działania wobec pruskich gdańszczan.

Dzisiaj przedewszystkiem, gdy Niemcy złamani silną wolą Francuzów muszą spełniać postanowienia traktatu wersalskiego — rząd polski niech twardo zacznie realizować polskie prawa do Gdańska.

Społeczeństwo polskie poprze rząd całą swą siłą moralną w tej walce o prawa Polski. Należy dążyć przedewszystkiem do zrealizowania postanowień traktatu wersalskiego, aby silną i zdecydowaną wolą narodu pokazać wrogom, że umiemy upomnąć się o swe prawa.

Gdańsk i Polska.

Gdańsk dla Polski jest oknem i drzwiami na morze, a to przez swe położenie geograficzne przy ujściu Wisły do morza, o której piosenka polska śpiewa: „Płynie, Wisła płynie, po polskiej krainie“ — a przez co właśnie Gdańsk posiada tak ważną rolę dla Polski. Nie da się więc zaprzeczyć, że prawo Polski do Gdańska jest prawem naturalnem, bo jeśli Wisła przepływa całą Polskę, a nad brzegami jej rozłożyły się stolice Polski: Kraków i Warszawa — to zrozumiałą rzeczą jest, aby i ujście tej narodowej rzeki należało do Polski. — A zresztą i historycznie Gdańsk do Polski należy.

Poćóż Polsce Gdańska? Przedewszystkiem ze względów gospodarczych i politycznych. W dzisiejszych czasach narody pragną żyć ze sobą w stosunkach handlowych bezpośrednio i unikają, o ile tylko mogą pośredników. Polska posiadając Gdańsk ma możność nawiązania bezpośrednich stosunków z Francją, Anglją, Ameryką i z innymi państwami. Emigrant polski nie potrzebowałby jechać przez Niemcy — a jechałby wprost z Polski. Każdy kto już podróżował do Ameryki poznał, ile trudności stawiają Niemcy i inne państwa, aby tylko wyciągnąć z emigranta co tylko się da. I wiele jeszcze dobrodziejstw i praktycznych korzyści — państwo zyskuje mając wyjście na morze. Co zaś tyczy się względów polityczn., to wszyscy jeszcze pamiętamy, gdy podczas najazdu bolszewików na Polskę Czesi ogłosili neutralność — aby nie przepuścić amunicji do Polski z Francji, Gdańsk uczynił też to samo. — I gdy Polsce groziło niebezpieczeństwo, wtedy dopiero przekonało się społeczeństwo polskie — co znaczy mieć swój port i wyjście na morze.

Zrozumiał to bardzo dobrze były Prezydent Stanów Zjedn. Wilson i w swych 14 punktach pokojowych podkreśla, że ma powstać Polska niepodległa, zjednoczona i z wolnym dostępem do morza. Twórcy traktatu starali się iść po tej linji — i zawdzięczając tylko źle usposobionemu dla Polski L. Georgowi, Polska zamiast zupełnego posiadania Gdańska otrzymała szereg suwerennych praw w Gdańsku. Wyłączono m. Gdańsk z państwa niemieckiego — na to, aby Polsce zagwarantować ten wolny dostęp do morza. Niemcy jednak, którzy nie mogli zniszczyć traktatu wersalskiego przemocą — dążą stale do łamania poszczególnych jego postanowień. Zresztą widzimy to obecnie bardzo dobrze, bo kosztów wojennych koalicji płacić nie chcą, przez co zmusili Francję do zajęcia Zagłębia Ruhry, a z Gdańska starają się wbrew zamiarom twórców pokoju, utworzyć jakieś niezależne państwo, które zamknęłoby Polsce drzwi do morza. I trzeba przyznać, że dotychczas ile ze sprawą odszkodowań już bawić się nie mogą dzięki silnej woli narodu francuskiego, o tyle ze sprawą Gdańska czynią co im się żywnie podoba. Francuzi przekonali się zaraz po

J. U. NIEMCEWICZ.

Rok 3333
czyli Sen niesłychany.

(Ciąg dalszy).

Ściskając mię za rękę, rzekł:

— Nie odstąpię waści aż wszystko obejrzysz. Pójdźmy do drugiego pokoju, gdzie są zebrani panowie radni i ministrowie.

Żydziak szepnął do ucha na prawo i na lewo, wraz nam uczyniono miejsce. Weszliśmy do wielkiej sali pozłacanej, lecz brudnej, po jednej i drugiej stronie siedziały żydy w bogatych łapserdakach. Acz kosztownie ubrani, uważałem jednak, że pantofle ich nie były wychędożone, i nie było jednego, coby nie miał pończoch granatowem suknem na piętach łatanych. Przy samych drzwiach stało dwóch żołnierzy z lejb gwardji, mający na łapserdakach blaszane posrebrzane zbroje i włócznie w ręku.

Wkrótce uwagę moją obudziło mocne, potrójne uderzenie we drzwi. Na ten hałas porwały się wszystkie żydy z ław swoich, a mój przyjaciel szambelan szepnął mi:

— Pójdź waść w tę stronę, a wygodnie wszystko zobaczysz.

Jakoż otworzyły się podwoje i zaczął iść dwór królewski paźie, szambelanowie, panowie radni. Nakoniec ukazał się sam król Moszko, a w tem wszystkie żydy, co tylko ich było, jęli się kiwać na kształt chińskich bałwanów. Mój przyjaciel szambelan powiedział, że ten był sposób witania króla. Osoba monarchy wielce mi się okazała wydała. Był to pan, mogący mieć około lat czterdziestu, niezmiernie czerwony, tłusty i piegowaty, pejsaki miał rudo-kasztanowate i brodę tejże samej maści. Łapserdak i opończa były z czarnego aksamitu z potrzebami djamentowemi jak najpiękniejszej wody. Jarmułkę otaczał szereg pereł różowych, z których każda po 50 karatów mieć mogła; u szyi freza obyczajem żydowskim, z tej na złotym łańcuchu zwieszał się order na kształt Złotego Runa, lecz przyjaciel mój powiedział mi, że to był order Icka Wielkiego. Nic atoli nie zastanowiło bardziej blaskiem nadzwyczajnym oczu mych, jak cycełe wiszące u kolan królewskich, były to sznurki z samych soliterów, z których najmniejszy jako orzech duży. Szambelan powiedział mi, iż ojciec królewski Moszko XI dał za te cycełe 10 miljonów złotych holenderskich.

— Nie dziwuj się temu — mówił dalej szambelan — Najjaśniejszy Pan sam handluje drogiemi kamieniami i wiele na nich zarabia (tu szepnął mi do ucha): a czasem nawet fałszywe za prawdziwe sprzedaje.

Za danym znakiem żydy przestały się kiwać i przedniejsi panowie uczynili koło. Wtenczas król obchodząc krąg cały, rozmawiał z każdym prawie, niektórych faworytów familiarnie targał za pejsaki i brodę, w konwersacji mieszając dowcipne żarciki, jak mnie przynajmniej zapewniał przyjaciel mój szambelan, cała bowiem rozmowa była w żydowskim języku. Po skończonych powitaniach, choć stałem zdaleka, król spostrzegł mnie, a zdziwiony figurą moją, kazał do siebie przystąpić. Powiedziano mu, żem był z dalekich krajów wędrownik. Monarcha z nieporównanym wdziękiem rozśmiawszy się do mnie, podał mi swą rękę, którą ją z najwyższem uczuciem pocałowałem.

Odprowadził mnie przyjaciel mój szambelan, aż do dorożki mojej, a żegnając, oświadczył, iż życząc, by pobyt mój w Moszkopolis był jaknajprzyjemniejszym, zaprasza mię na bal do ciotki swojej hrabiny Rachel, na ulicy Łokszyn mieszkającej.

— Nim wieczór nastąpi — przydał grzecznie — będziecie może chcieli widzieć ciekawości Moszkopolis. Oto jest bilet — rzekł dając mi kartę — za którym wszędzie wolny przystęp otrzymasz. Trzeba jednak — przydał ze znaczącą miną — znać się na grzeczności.

Pożegnawszy się, wsiadłem do pojazdu, nie mogąc pojąć, jak do tyla można było łączyć z dostojeństwem tak niedelikatną chciwość pieniędzy.

— Jakże się tam długo Jegomość bawił — rzekł mi mój dorożkarz — miałem czas i konie paść i napoić i jeszcze nie widziałem końca. Dokądże teraz pojedziem?

— Jedź na sądy — rzekłem — wszędzie mię teraz puszczą, bo mam bilet.

Lubo postać cała Warszawy, ulice jej nawet odmieniły się, rozeznałem jednak, że dorożka zajechała na dziedziniec gdzie niegdyś stał pałac Krasińskich, a dziś stała ogromna karczma.

— Gdzież mię to wieziesz? — zapytałem.

— Na sądy — odpowiedział woźnica.

I tu na wnijściu, mimo okazanego biletu, były trudności, cała za daniem dwóch talarów zniknęły. A nadto tłum żydków z faktorskiem prawdziwie narzucaniem się obstąpił mię, ofiarując się być przewodnikiem i tłómaczem moim. Wybrałem najpocześniejszego i dobrzem trafił, był to bowiem jeden z sławnych mecenasów żydowskich.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ważna potrzeba i obowiązek.

Wielce postępowe i demokratyczne czasy obecne bardzo się tem chlubią, że w miejsce koronowanych głów królewskich i całej jaśnie Wielmożnej hierarchji, zapanowała równość demokratyczna. Nie stają już na czele państwa ci, którzy z łaski Bożej nazywali się panującymi, a przeważnie byli nimi z dopustu Bożego...

Ale tak się wydaje nam na pierwszy rzut oka. Jeżeli jednak dokładniej wnikniemy w życie obecne, to zobaczymy, że demokracja nasza i sejm i ogół ludzi jest pod panowaniem czegoś nierównie bardziej nieobliczalnego, zmiennego i tyrańskiego, a mianowicie pod panowaniem jedynie dziś wszechwładnej władczyni: opinji.

Opinja wyborców daje mandaty posłom przy wyborach, opinja wywyższa i strąca ministrów, opinja daje godność prezydenta, opinja narzuca światu mody, opinja jednych otacza, jednych szacunkiem, drugich zniesławia. Ona każe jednych miłować, drugich nienawidzieć, jednem słowem ona kieruje uczuciem ludzi i narzuca im przekonania. Stądto każdy dziś dba o jej względy, a wielu jest takich, dla których ona odgrywa rolę sumienia.

Głosem tej wszechwładnej pani jest prasa, której drukowane słowo czyta dziś prawie każdy i niem się kieruje. Stądto prasa, czyli gazety, stanowią potęgę, bo przez nie przemawia opinja.

Mógłby ktoś powiedzieć, że nie opinja tworzy przekonania, ale przeciwnie opinja jest wynikiem i sumą przekonań jednostek społeczeństwa. Ale tak nie jest. Opinja bowiem nie jest wynikiem samorzutnym przekonań ogółu, ale przeciwnie jednostki, które sa uosobieniem opinji, narzucają przekonania ogółowi i w ten sposób panują nad nim. Jestto zatem nowy rodzaj władców. Otóż oni są właściwie tem, co nazywamy opinją.

Jeżeli dzisiaj na świecie mamy takie zamieszanie, to winni temu ci, którzy stanowią opinję. Oni narzucają ogółowi mylne przekonania, t. j. takie, które nie odpowiadają prawdzie i dyktują rady nieodpowiednie. Można dlatego śmiało powiedzieć, że trzy czwarte błędów i szkód poniesionych przez społeczeństwo zawiniły gazety, a to dzięki ustalaniu u społeczeństwa fałszywej opinji o stanie spraw ogólnych i ich potrzebach, oraz środkach zaradczych.

Gdy władza nieodpowiada zadaniu i potrzebom, trzeba dążyć do jego zmiany. Tak w tym wypadku. Trzeba dążyć do zmiany opinji. Jak to osiągnąć? Popierać dobre gazety, które dają gwarancję, że kierują się sumieniem, czyli uczciwością. Społeczeństwo jest organizmem, który zła opinja usiłuje zatruć, lub uśpić, a potem, jak złodziej, okraść. Otóż społeczeństwo powinno zachować się w odniesieniu do złych i trujących gazet tak, jak organizm zdrowy odnośnie do rzeczy szkodliwych, t. j. wyrzucić je z siebie, a nie przyjmować.

Gazetę kierującą się sumieniem, zasadami uczciwością, poznać nie trudno. Jeżeli broni prawdy, moralności, dąży do zgody, szanuje to, co z Boga jest, przemawia poważnie, znak to, że jest dobra. Ta zaś, która bluźni, wyszywa, potępia stale, nie uszanuje nic i burzy dobrą być nie może, bo pragnie ludzi zmienić w niewolników zła. Popierajmy dobre gazety i nie skąpmy na nie grosza. Kto w obecnym czasie, w którym wszystko złe i zamieszanie bierze początek z przewrotnej agitacji i ze złych gazet, czytuje i popiera gazetę dobrą i uczciwą, spełnia bardzo poważny czyn obywatelski. Można o nim powiedzieć, że użył swego grosza na dobry uczynek, może milszy w oczach Boga nad inną ofiarę bo poparł nim i obronił prawdę, która dziś jest bogą i wzgardzoną na świecie, ale od której zależy jak zawsze, tak dziś, szczególnie ratunek dla naszej kochanej Ojczyzny i ulga dla znękanego ludu.

Od Wydawnictwa.

Ostatni szalony spadek marki polskiej wprowadził w nasze stosunki wydawnicze zamieszanie. Mamy nadzieję, że Sejm i Rząd uczyni wszystko, aby ustalenie marki polskiej uskutecznić i dlatego, mimo wszystko na razie prenumeraty nie podnosimy.

Na przyszły kwartał prenumerata wynosi okrągło 5.000 Mk., które prosimy posyłać czekami, a nie przekazami, bo nas opłata od przekazu kosztuje 250 Mk., co oznacza szczególnie przy małych wpłatach, znaczną stratę.

Czytelników i Przyjaciół naszych prosimy o zyskiwanie nam nowych prenumeratorów i o pamięć o funduszu prasowym.

Wydawnictwo „Ludu Katolickiego".

Minister Grabski ustąpił.

W związku z ostatnią katastrofą waluty polskiej donoszą z Warszawy, że minister Grabski podał się do dymisji. Następcą jego będzie Michalski.

Poznaj żyda.

Oto hasło, które nam przypomina sprawę bardzo doniosłą. Wśród nas tylu mamy żydów, że od rozwiązania naszego stosunku do nich, zależy w znacznej mierze nasza przyszłość i bezpieczeństwo. I właśnie w tej sprawie, wybitny pisarz Antoni Chołojewski poruszył w „Rzeczypospolitej" jedną cechę, która charakteryzuje nasze przekonanie o żydach, a które nie odpowiada prawdzie, a polega na urojeniu. Jestto przekonanie o wyższość rozumu żydowskiego nad naszym. Nie jest to jednak prawdą.

Dokładne badania życia żydowskiego wykazują, że treścią rozumu żydowskiego jest nie mądrość, we właściwym tego słowa znaczeniu, ale szacherski spryt, który wystarcza na handel tandetą, ale nie jest w stanie zaspokoić wyższych potrzeb handlowych. Właściwym towarem żydowskim jest tandeta, tj. taki towar, o którym z góry wiadomo, że jest lichy. I to nietylko w handlu się sprawdza. Miałem np. sposobność poznać szkołę, która jest w środowisku czysto żydowskim i ma nauczycieli żydów i 95% uczniów też żydów. Zdawaćby się mogło, że pracując dla swoich dzieci, zdobędą się na uczciwą pracę... Gdzie tam! Cała ich robota w szkole, to typowa tandeta szkolna! Nauka w zaniedbaniu zupełnem.

Dowodem tego, że żyd nie ma głębszego rozumu jest choćby ten ich stosunek do nas. Naród politycznie głębiej myślący i zdolny

Powiatowa Wystawa Szkolna w Brzesku
(Małopolska)

Nie należę do ślepych i bezwzględnych wielbicieli wszystkich zmian i nowości, wprowadzanych w naszem szkolnictwie od czasów odzyskania niepodległości. Wiele rzeczy trąci gorączką i galopowaniem, niepraktycznością i zapominaniem o ciężkich warunkach materjalnych. Zbyt szybkie i gwałtowne wprowadzanie nowych planów i dorywczych doświadczeń, narażanie na zbytnie wydatki ubogich nieraz rodziców — bez uprzedniego przygotowania odpowiednich sił nauczycielskich, to nie są objawy całkiem zdrowe, ale uważać je należy za przejściowe. Gdy władze szkolne zdobędą się na pewien umiar w wprowadzaniu „nowości" do szkół, gdy przygotują odpowiedni skład sił nauczycielskich i wychowawczych, gdy za poprawą naszej waluty sfery rodzicielskie zrozumieją doniosłość i znaczenie oświaty dla zmartwychwstałego państwa, gdy minie nerwroza, spowodowana wojennemi wstrząśnieniami, wtedy można będzie naprawdę zacząć fundamentalną budowę naszego szkolnictwa. Dopóki to nie nastąpi, nie można mówić o prawdziwie zdrowem, na trwałych i pewnych zasadach opartem szkolnictwie polskiem. Mogą poszczególne powiaty mieć po dwóch tęgich inspektorów, mogą nadto zjeżdżać wizytatorowie, mogą mieć na usługi konie, pomocników kancelaryjnych i t. d., to wszystko będzie wyglądało — że użyję ewangelicznego porównania — jakby ktoś nowe, fermentujące wino wlewał do starych, rozeschniętych beczek; pożytku dużego nie będzie, albo bardzo mierny. Nowości należy wprowadzać powoli, rozumnie nie po to, by je usuwać na krótki czas, ale by pozostały trwałą zdobyczą szkoły. Dawniej w szkołach naszych, w okresie niewoli za mało zwracano uwagi na wychowanie fizyczne, na ćwiczenie ciała, a za to więcej wpychano wiadomości do głowy. Było źle. Dziś popadamy w drugą skrajność. Za mało uczy się głowę, a do przesady ćwiczy się ciało.

Już trochę za dużo przechadzek, wycieczek, tańców, zabaw szkolnych, wycinanek, lepianek a skutek z tego taki, że niejednokrotnie student z wyższej klasy gimnazjalnej nie umie napisać listu bez błędów. Doszło już do tego, że niektóre uniwersytety urządzają egzaminy wstępne, by się przekonać, czy t. zw. „maturzyści" potrafię korzystać z wykładów uniwersyteckich.

Wychowanie i wykształcenie powinno być harmonijne, t. zn. powinno iść w parze kształcenie rozumu, serca i ciała. Harmonji tej nie będzie dopóki nie będziemy mieli dobrych sił nauczycielskich tj. takich, któreby same były harmonijnie wykształcone. Nie można nazwać normalnymi takich stosunków, jeżeli np. gdzieś w szkole na kilka czy kilkanaście sił nauczycielskich niema ani jednej egzaminowanej, lub znaczna ich część sama się dopiero przygotowuje do zawodu nauczycielskiego. Może się zdarzyć, iż nawet hospitacje inspektorskie dobrze „wypadną", opinja jednak publiczna domaga się czegoś więcej, a mianowicie więcej fachowych kwalifikacji, więcej powagi, taktu, więcej zwracania uwagi na rzeczy istotne, więcej pogłębiania u uczniów zasadniczych wiadomości, a mniej pływania po wierzchu i zadawalniania się zewnętrznym blichtrem pseudokultury.

Nie chciałbym być źle zrozumianym; nie żądam rzeczy niemożliwych, ani nie potępiam w czambuł dotychczasowych systemów i taktyki. Wiem, że u nas w Małopolsce i tak jest lepiej, niż np. w byłem Królestwie, gdzie brak był szkół i nauczycieli i dlatego uczy kto może i kto nie powinien. Są to czasy przejściowe powtarzam — ale radbym widzieć rychłą zmianę na lepsze i unormowanie stosunków wcześniejsze tam, gdzie są lub być powinny po temu odpowiednie warunki.

Po tych ogólnych uwagach przechodzę do samej rzeczy, zaznaczonej w nagłówku t. j. do powiatowej wystawy szkół powszechnych w Brzesku.

Dobrze uczyniło Kuratorjum szkolne krakowskie, że poleciło poszczególnym okręg. szkolnym urządzenie wystaw prac i robót zręczności dzieci szkolnych, z kończącego się roku szkolnego.

Taką właśnie wystawę oglądałem 10-go czerwca w Brzesku. Na 114 gmin powiatu brzeskiego 95 szkół obesłało wystawę najlepszymi okazami prac uczniowskich. W dużej sali magistrackiej widziałem mnóstwo mniej lub więcej artystycznie wykonanych drobiazgów, a mianowicie: z papieru, z drzewa, z gliny, ze słomy, z tektury, rysunki i malowidła. Z radością można się przekonać, co dziecko potrafi, kierowane ręką nauczyciela, zrobić z kolorowego papieru, a więc koronki, wzory na serwety, kilimy, obrazy,

do przewidywań, mógł poznać, że naród Polski odzyska niezależność państwową, więc gdyby miał rozum polityczny, powinien postarać się o pozyskanie sympatji Polaków. A jak to było łatwo zwłaszcza w tych chwilach, gdyśmy się dźwigali z powojennych gruzów Europy i każda pomoc była dla nas bardzo pożądaną! Gdyby więc żydzi wówczas trochę tylko życzliwości nam okazali, zdobyliby sobie trwałą sympatję Polaków. Zysk więc był oczywisty, a jednak ciasny rozum żydowskiego szachraja, który nie rozumie uczciwego i życzliwego postępowania, tego nie spostrzegł i poszedł szukać geszeftu na drodze nieuczciwej, łącząc się w towarzystwo akcyjne z wrogami Polski.

Na prosty rozum biorąc to istny obłęd. Zamiast w łatwy sposób i tanim kosztem pozyskać sobie cały naród, oni uczynili wszystko, aby rozpętać przeciwko sobie burzę antysemityzmu, który w swoim czasie dotkliwie na sobie odczują, gdy naród polski wjdzie do jakiej takiej równowagi. Jestto faktem, że nie kto inny, ale **sami żydzi zasiali w Polsce ziarna antysemityzmu**, które w przyszłości rozrosną się z wielką szkodą dla żydów. Sami żydzi przekonają się wtedy, że nie wolno bezkarnie ściągać na siebie gniewu wielomiljonowego narodu, który ma przyszłość przed sobą i który ma wielkie zdolności, jakkolwiek na razie one nie są należycie wykształcone. Ale to z czasem przyjdzie.

Okazuje się z tego, że żydzi do drobnych szacherek i geszeftów mają rozum „delikatny“, ale w robocie na dalszą metę jest to naród krótkowzroczny i politycznie biorąc, bardzo... głupi.

Walka z alkoholizmem.

Na ogromnym terenie Stanów Zjednoczonych Ameryki toczy się obecnie bardzo zaciekła i stanowcza walka przeciwko już nie pijaństwu, ale wprost przeciwko używaniu przez obywateli Stanów Zjednoczonych wszelkiego rodzaju napojów, zawierających alkohol, jak piwo, wino, wódka i t. p. Obfituje ona w momenty wesołe, ale nie brak także momentów tragicznych. Ludzie pozbawieni trunków, do których byli przyzwyczajeni, bardzo boleśnie odczuwają tę kuratelę, rozciągniętą nad nimi. Między nimi są i tacy, którzy bez trunków nie mogą się obejść i ci, gdy nie mogą, albo ich nie stać na kupowanie wódki przemycanej, a więc bardzo drogiej, sami ją preparują i są wypadki, że się nią trują. W gazetach amerykańskich często się czyta o ofiarach „munszajnówki“; to są właśnie ludzie, którzy potruli się taką, przez siebie sfabrykowaną, a więc nieoczyszczoną wódką. Znak to tylko, że ludzie na wszelki sposób starają się ten zakaz t. zw. prohibicyjny obejść i uraczyć się do woli zakazanym trunkiem.

Nie brak także w tej walce humoru. Ustawa prohibicyjna obowiązuje na całym obszarze St. Zjednoczonych i na wodach terytorjalnych, przez które rozumie się morze do trzech mil angielskich od amerykańskiego lądu. Na tym obszarze nie wolno żadnemu, nawet cudzoziemskiemu okrętowi mieć na pokładzie napojów alkoholowych, choćby one były opieczętowane, lub przeznaczone dla załogi okrętowej. Protesty cudzoziemców nie są zupełnie uwzględniane, a osobna policja bezwzględnie każdy statek przybijający do lądu amerykańskiego kontroluje i znalezione trunki konfiskuje. Wobec tego pomysłowi, a bogaci amerykanie jak mogli radzili sobie już to przemycaniem trunków, już to urządzaniem na morzu poza pasem wód terytorjalnych, restauracyj na okrętach zaopatrzonych we wszelkie trunki, jakich tylko pragnęło przez prohibicję wysuszone gardło obywatela amerykańskiego. Jeden pomysłowy amerykanin podobno nawet zawiązał wielkie towarzystwo akcyjne, w celu założenia takich pływających restauracyj w wielkim stylu. Okazuje się z tego, że na upór nie ma lekarstwa.

Ale nie tylko na morzu zwycięsko walczą amatorowie trunków z ustawą prohibicyjną. Niedawno udało się im osiągnąć poważny sukces także na lądzie i to w Stanie Nowojorskim. Mianowicie legislatywa tego Stanu uchwaliła odwołać u siebie akt prohibicyjny, a gubernator p. Smith po dokładnym rozważeniu wszystkich argumentów za i przeciw, mimo bardzo gwałtownych sprzeciwów przeciwników alkoholu, uchwałę tę zatwierdził. Nie znaczy to, że w Stanie nowojorskim prawo pozwala na wyszynk trunków, bo ustawa prohibicyjna rozciąga się na całe Stany Zjednoczone, a więc także i na Stan nowojorski; ustawa ta ma moc obowiązującą i nadal. Jednak uchwała nowojorska zwalnia władze Stanu nowojorskiego od pilnowania, aby ustawa prohibicyjna była wykonana, czyli, że policjant nowojorski odtąd obojętnie będzie przyglądał się pijącym trunki, pozostawiając cały trud spisywania i zamykania amatorów alkoholicznych władzom federacyjnym. Na tem właśnie polega cała złośliwość. Bo jeśli dotąd 28 tysięcy policjantów wraz ze specjalnymi agentami prohibicyjnymi nie mogło sobie poradzić w N. Jorku z tajnym wyszynkiem trunków, to cóż w takim razie zrobi 250 urzędników federacyjnych!

Cała ta afera narobiła hałasu niemało i postawiła walkę z ustawą prohibicyjną na porządku dziennym. Hasło „suchy“ lub „mokry“ będzie decydowało przy wyborach na prezydenta. Obecny prezydent Harding jest, jak większość republikanów, „suchy“, t. j. przeciwny wyszynkowi trunków — więc demokraci z pewnością będą forsowali kandydata „mokrego“ i pociągną za sobą nietylko zapamiętałych moczykufłów, ale także masy umiarkowanych amatorów szklanki piwa, za którem obecnie im tęskno.

Szczęśliwe państwo i społeczeństwo, które tylko takie ma walki i kłopoty! To jednak świadczy o Ameryce dobrze, a mianowicie, że rząd może zanadto bezwzględnie, ale za to szczerze stara się **o wytępienie pijaństwa**. My mamy ustawę przeciwną pijaństwu **bardzo dobrą i umiarkowaną**, bo wyklucza ona wyszynk tylko **w pewne dni**, w które wyszynk **byłby zgorszeniem**. Nasz rząd jednak, a szczególnie obecny minister skarbu stara się, aby wszelkie ograniczenia co do wyszynku trunków poznosić, byle tylko zwiększyć dochody skarbowe. Trzeba stanowczo zająć wobec tego stanowisko przeciwne, bo wieś nasza nie szynków potrzebuje, ale szkoły i oświaty. Rząd zaś, jeżeli chce zwiększyć swoje dochody, to niechaj naprawi administrację. Nie pyta się on, ile też tysięcy naszych rodaków na Kresach jest bez kościoła i szkoły, ile tysięcy nie ma dachu nad głową i mieszka w budach, ale za to bardzo troszczy się o to, aby też na każdy tysiąc mieszkańców wypadał osobny szynk!

Bardzo wiele wsi jest takich, które już zaprotestowały przeciwko szynkom — i tym gminom należy się pochwała — jednak ten przykład powinien rozciągnąć cały lud polski. Lud polski jak jeden mąż powinien zaprotestować przeciwko szynkom na wsiach. Wzywamy naszych posłów i wszystkich posłów ludowych, aby nie dopuścili do nowej krzywdy ludu, gdy projektowana zmiana przyjdzie pod obrady.

Rząd nie jest do tego, aby pomagał do rozpajania ludu.

---

a nawet witraże. Z drzewa wyrobili chłopcy wcale udatne przedmioty, jak ptaszki, łyżki, noże, szufelki, tacki, lalki, skrzypce. Do nader praktycznych rzeczy należy młyn z pasem transmisyjnym — parę domów z okrąglaków, pokrytych strzechą, do luksusowych wcale misterna „karuzela“, którą się najwięcej interesują młodociani oglądacze wystawy, no i tradycyjny „tracz“ i aeroplan, zawieszony u powały.

Ze słomy czyto splatanej w warkocze, czy też całej, wyrobiono wiele przepięknych sprzętów, jak: koszyczki, tacki, kapelusze pudełka, rogóżki, i tp. Któż policzy drobiazgi, zrobione z tektury, zdobne deseniami, lepionymi różnokolorowym papierem? Wszystkie bryły geometryczne, przydatne do poglądowej nauki w szkolę, ozdoby do wazoników, fantastyczne wprost gatunki pudełek, konstrukcje wyrojonych z wyobraźni pałuców, piękne i gustowne ramy do obrazów itp. Malowidła zajmują znaczną część wystawy. Znać, że uczeń, czy uczenica klasy czwartej, a nawet niższej umie sobie radzić z farbą, tuszem i ołówkiem.

Cała wystawa gustownie rozmieszczona. Robi bardzo miłe wrażenie i dlatego cieszy się wielką frekwencją. Najwięcej mogą z niej korzystać dzieci, dla których będzie zachętą i pobudką do dalszych wysiłków. I grono nauczycielskie odnosza korzyść, bo w zestawieniu widzą i przekonują się, co już zrobiono i jak zrobiono, a co jest jeszcze do zrobienia. Lekcja poglądowo-porównawcza dobra — a skutkiem jej większe współzawodnictwo. Szkoda, że na tej wystawie zapomniano o dziale robót kobiecych i poza odrobiną guzików nicianych nic nie wystawiono. Zdaje mi się, że roboty kobiece pozostały jeszcze w naszej szkole, więc się dziwię, dlaczego ich nie pokazano. Przecież te rzeczy są pożyteczniejsze, niż wszystkie wycinanki z kolorowych papierów i bibuł. Nie będzie dobrze, jeżeli dziewczęta nasze nie wyniosą ze szkoły praktycznych wiadomości — jeżeli nie będą umiały uszyć koszuli lub wyhaftować monogramu. Dawniej lepiej było pod tym względem. O niepraktycznych wycinankach lub lepiankach z gliny dziecko po opuszczeniu szkoły zapomni, a zostanie mu to, co praktyczne i co będzie miało w życiu zastosowanie. Dlatego na roboty kobiece powinno się więcej zwracać uwagi w naszych szkołach.

Nie wystawiono również prac kaligraficznych uczniowskich i nie wiem dlaczego? — Chyba kaligrafja należy do nauki zręczności!

Przeto szanowne Władze szkolne powinny więcej zwracać uwagi na użyteczność i praktyczność prac uczniowskich, a nie na teoretyczną misterność i zewnętrzny efekt, co powoduje ten skutek, iż połowa wystawy jest produktem rąk nauczycielskich.

Nauczycielstwu powiatu brzeskiego w ogólności, a gronu brzeskiemu w szczególności i p. inspektorowi Sawickiemu należy się szczere uznanie za urządzenie tej wystawy a na koniec niech wolno będzie wyrazić życzenie, by następna wystawa była więcej praktyczna, więcej wszechstronna i obiecująca pożytku, choćby mniej na oko barwna i efektowna.

Ks. Dr. Jan Czuj.

Informacje.

REKOLEKCJE DLA NAUCZYCIELEK,

odbędą się w Klasztorze PP. Urszulanek w Tarnowie w dniach od 2—5 lipca. Koszta utrzymania 60 000 mkp. Zgłoszenia przyjmuje Klasztor do 29 bm.

EMIGRACJA ROBOTNIKÓW ROLNYCH DO FRANCJI.

Zawiadamia się, że rekrutacja robotników rolnych w wieku od 22 do 40 roku życia z powiatów: **Bochnia, Chrzanów, Kraków, Podgórze, Myślenice. Wieliczka, Brzesko, Dąbrowa, Mielec, Pilzno, Ropczyce i Tarnów** odbędzie się w państwowym urzędzie pośrednictwa pracy **w Krakowie, ul. Podzamcze l. 30** w dniach **26, 27 i 28 czerwca.** Robotnicy rolni muszą przedłożyć dowód osobisty z fotografją, świadectwo moralności, świadectwo pracy w folwarkach lub świadectwo z podaniem ilości posiadanych morgów gruntu oraz książeczkę wojskową urodzeni w latach 1894 do 1883, a zezwolenie z powiatowej komendy uzupełnień urodzeni w latach 1901 do 1895, o ile należą do kategorji A. i B. Mogą być przyjęci tylko dobrze wykwalifikowani rolnicy, zupełnie zdrowi i

silni, gdyż przyjęcie zależy od fachowego rolnika i lekarza. Nie będą przyjęci tacy rolnicy, którzy oprócz rolnictwa zajmują się rzemiosłem, jak naprzykład ciesielską i t. d.

UBEZPIECZENIE OD WYPADKÓW.

Ponieważ bardzo często wyborcy nasi zapytują nas na wiecach, jak się przedstawia sprawa ubezpieczeń od wypadków, przeto jako członek Komisji Ochrony pracy, donoszę, co zostało uchwalone na posiedzeniu Komisji 15 czerwca br., dzięki zabiegom naszym i innych posłów ludowych.

Gospodarstwa rolne o obszarze do 30 hektarów nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia, bez względu na to, czy w gospodarstwach tych używa się motorów lub nie, czy zatrudnia się robotników najemnych, czy własnych domowników.

Gospodarstwa rolne o obszarze powyżej 30 hektarów podlegają obowiązkowi ubezpieczenia, o ile używają motorów poruszanych siłą zwierzęcą (np. kieratów) lub siłą elementarną, przyczem obowiązkowi ubezpieczenia w gospodarstwach tych do 50 hektarów podlegają tylko osoby najemne, zatrudnione przy maszynach i bezpośrednio na niebezpieczeństwo wypadku narażone.

Gospodarstwo rolne powyżej 50 hektorów oraz obszary dworskie podlegają bez względu na to, czy używają motorów lub nie obowiązkowi ubezpieczenia w całej rozciągłości.

Celem umożliwienia uiszczania opłat oraz uproszczenia przedkładania obliczeń i zeznań potrzebnych do ustalenia opłat, na rzecz Zakładu będą one zryczałtowane w stosunku do hektara. Opłaty zryczałtowane, wykazane przez Zakład Ubezpieczenia uiszczane będą przez zwierzchności gminne, które ściągną je od poszczególnych właścicieli gospodarstw.

Ks. Dr. Jan Czuj, poseł.

POWIAT. KASA CHORYCH W BRZESKU.

Jakkolwiek Kasy chorych, wynalezione przez socjalistów, nie są wcale pożądane na wsi, a nawet i w mieście dla robotników, o ile nie są uczciwie prowadzone i nie będą na szczęście obowiązywały na wsi przez dalsze trzy lata — to dopóki istnieją, musimy na nie zwracać uwagę.

Dotychczas powiat brzeski zależy od Bochni każdy, kto ma sprawę w Kasie chorych musi się odnosić do Bochni, co sprawia wiele kłopotu i niedogodności. Toteż robotnicy z powiatu brzeskiego, zwłaszcza z Okocimia i Jadowników zwrócili się do mnie, bym poczynił kroki celem odłączenia Brzeska od Bochni Wobec tego zwróciłem się do Ministerstwa Ochrony Pracy i Opieki społecznej i tam mi przyrzeczono otworzyć odrębny oddział Kasy chorych w Brzesku, o ile się znajdzie odpowiedni lokal. Ponieważ jest miejsce w budynku Rady powiatowej, przeto znów odniosłem się do Departamentu Ubezpieczeń społecznych, aby sprawę przyspieszyć.

Dnia 15 czerwca rozmawiałem o tej sprawie z p. ministem Darowskim, który mię zapewnił, że zabiegi moje będą uwieńczone pomyślnym skutkiem t. zn., że Brzesko będzie miało swoją Kasę chorych. Pan minister obiecał dopilnować sprawy, a mnie polecił jeszcze raz odnieść się do dyrektora departamentu p dra Jurczaka, co już uczyniłem.

Ks. Dr. Jan Czuj, poseł.

Co się dzieje z ks. arc. Cieplakiem w Rosji.

Jak Szan. Czytelnikom wiadomo, skazany razem z ks. Budkiewiczem na śmierć, a później ułaskawiony ks. arc. Cieplak, wtracony został do ciężkiego więzienia na Butyrkach. Aby go stamtąd wydobyć Stolica Apostolska, czyni ciągłe starania, jak dotąd jednak bez skutku. Na razie wymogła Stolica św. na sowietach, że pozwolono przełożonemu papieskiej misji, którą Ojciec św. posłał do Rosji celem ratowania ginących z głodu, profesorowi Edmundowi Walshowi zobaczyć się na pół godziny z ks. arc. Cieplakiem, i oznajmić mu pozdrowienie i słowa pociechy od Ojca św., oraz udzielić jakiejś pomocy. Opis tych wzruszających odwiedzin podajemy za „Rzeczpospolitą“.

Było to w piątek, dnia 11 maja o godzinie 3 popołudniu. Ks. Arcybiskupa sprowadzono do jednego z biur więziennych, gdzie nań oczekiwał już prof. Walsh, surowy bowiem zakaz zabrania odwiedzać dostojnego więźnia w własnej celi. Ks. Arcybiskup był blady, oddawna nieogolony i zdawał się być niezdrów, gość jego zaś ukryć nie mógł głębokiego wzruszenia, jakie na nim zrobił męczennik za wiarę i prawa Kościoła.

Przyklęknąwszy ucałował prof. Walsh z uszanowaniem rękę czcigodnego więźnia, na której nie widniał już pierścień arcypasterski, następnie zaś rozpoczęła się rozmowa — w języku francuskim — jak było postanowione. Prof. Walsh zakomunikował ks. Arcybiskupowi z polecenia Ojca św., iż Papież przesyła mu apostolskie błogosławieństwo, że go zapewnia o ojcowskiej swej życzliwości, o bezustannych modłach, które zań do Boga zasyła, oraz o szczerem pragnieniu przyjścia mu z pomocą.

Oczy dostojnego więźnia zaszły łzami wdzięczności, a gdy przeszedł moment pierwszego wzruszenia, ks. Arcybiskup poprosił gościa, by złożył u stóp Ojca św. wyrazy wdzięczności za tyle oznak dobroci oraz za apostolskie błogosławieństwo, które krzepić i sił dodawać mu będzie. Dodał też, iż zawsze i we wszystkiem zadość czynić nie przestanie życzeniom Stolicy Apostolskiej.

W dalszym toku rozmowy mówiono o kwestjach aktualnych. Na zapytanie, jak się czuje, odpowiedział ks. Arcybiskup, iż cierpi mocno, głównie nocami, na kaszel; cela jego znajduje się na trzeciem piętrze więzienia na Butyrkach, a dzieli ją z ks. Zielińskim; opuszczać mu ją wolno celem godzinnej przechadzki w podwórzu więziennem raz jeden dziennie. Administracja więzienia, jak się wyraził ks. Arcybiskup, zachowuje się wobec niego w sposób o ile możności grzeczny, w mierze jak na to zezwala surowy regulamin więzienny.

Pod koniec prof. Walsh wręczył ks. Arcybiskupowi nieco żywności, mięsa i konserwów owocowych, oraz wiele książek, wśród których znajdowała się także gramatyka włoska. Ks. Arcybiskup bowiem ćwiczy się w języku włoskim i angielskim.

Z uderzeniem godziny 3 i pół urzędnik więzienny oznajmił, iż czas przeznaczony na odwiedziny minął i że rozstać się trzeba. — Arcybiskupa natychmiast odprowadzono do celi, odwiedziny te wszakże, choć krótkie, głęboką mu były niewątpliwie pociechą wśród cierpień i niedoli.

Jak doniosły pisma sowieckie, podobno obecnie ks. Arcybiskupa Cieplaka przeniesiono do wygodniejszej celi, a ks. Zielińskiego uwolniono. Innych zaś kapłanów uwięzionych w więzieniu w Sokolnikach w Moskwie przewieźć miano do jednego z domów poprawczych w Moskwie.

Potworna macocha.

W trójkącie pomiędzy Wyszkowem, Pułtuskiem a Makowem znajduje się wieś Świetlice. W tej wsi mieszkał niejaki Jan Matusiak, dość dostatni gospodarz, który miał żonę i dwoje dzieci: 5-letniego Kazia i 3-letnią Marysię.

Młode małżeństwo żyło przykładnie i w dostatku. Po pewnym jednak czasie ona przeziębiła się, zachorowała i wkrótce zmarła.

Młody wdowiec był przejęty stratą żony zajęty wychowaniem drobnych dziatek. ecz następnie za namową kumoszek ożenił się po raz drugi. Z początku było wszystko dobrze. Macosze wkrótce sprzykrzyły się cudze dzieci, wciąż oplakując swoją zmarłą matkę i postanowiła ich się pozbyć. Długo namawiała do tego swego męża, aż raz stanowczo w uniesieniu zawyrokowała:

— Albo ja, albo one. — Jeżeli mnie kochasz i chcesz ze mną żyć — to wyprowadź je do lasu i poduś jak szczenięta.

Chłop jak mógł wykręcał się, bo pomimo zaślepienia w nowej żonie, drgało w nim jeszcze uczucie ojcowskie, aż nareszcie gdy baba ponownie przyparła go do muru, zdecydował się wyprowadzić dzieci do lasu i stracić.

Przyszli do lasu. Chłop dla dodania sobie odwagi napił się wódki, wykonał dół i chciał przystąpić do mordowania własnych dzieci.

W ostatniej chwili ruszyło go jednak sumienie.

Pomyślał, machnął ręką i rzekł do dzieci:
— Idźcie gdzie chcecie.

Dzieci zaczęły prosić, aby je wziął do domu z powrotem, choć na jedną noc. Obiecały przenocować na górze, w rupieciach swej zmarłej matki.

Chłop zabrał je i wieczorem po cichu zaprowadził na górę.

Jednak macocha dowiedziała się o kryjówce dzieci i z wielką furją, złapawszy nóż do ręki, poleciała rżnąć „bachory“.

Już wchodziła na ostatni stopień drabiny, gdy usłyszała lament i wołanie dzieci:
— Mamulu ratuj!

I wtedy niedoszła zabójczyni, Katarzyna Matusiak, na tym ostatnim szczeblu drabiny znieruchomiała.

Czytelnik pomyśli iż to jest bajka. A jednak jest to fakt aktualny. Chłop z przestrachu uciekł ze wsi, „skamieniałą“ macochę krewni wywieźli do Warszawy, a dzieci zabrali sąsiedzi.

Co pisze lud.

Przyszowa, pow. Limanowa.

ODPIS UCHWAŁY NA ZGROMADZENIU ODBYTEM W PRZYSZOWY DNIA 7 B. M.

W Nrze 8 „Przyjaciela Ludu“ z dnia 27 maja w tej wrogiej ludowi polskiemu pismu, które rzuca się na kościół katolicki i kapłanów, popierając otwarcie heretycki kościół sekciarzy, która pieni się ze złości dlatego, że P. S. L. łączy się z obozem narodowym, aby wywalczyć lepszy byt dla braci chłopów i obronić ojczyznę od wstrętnych wrogów komunistów żydów. — W takiej to gazecie ukazał się oszczerczy artykuł na naszego Czcigodnego księdza Teofila Stawarza. Omylił się i przeliczył ten wyznawca nowej wiary, lecz pachołek żydowski, który chciał odebrać cześć i zaufanie parafjan względem swego duszpasterza. Na wieść o tej napaści, my parafjanie Przyszowcy z wszystkich wiosek zebraliśmy się samorzutnie w dniu 7 czerwca w Przyszowej, a publicznie piętnując oszczerców, protestujemy przeciwko podobnym napaściom, stwierdzając nasz protest podpisami.

Już czwarty rok nasz ksiądz proboszcz sprawuje u nas obowiązki duszpasterza i przez ten czas mieliśmy sposobność poznać go dobrze. Przyszedł do nas z całym zapałem sił i sercem prawdziwie ojcowskim, a pracą swoją ujął sobie wszystkich parafjan. Przeszło bowiem 4 tysiące dusz i 6 szkół dzięki swemu zdrowiu i zdolności, które ma od Pana Boga, zaopatruje i podołał pracy. Nikomu nie odmówił żadnej pomocy duchowej; pieszo i często w nocy widzieliśmy go, jak szedł z ostatnią pociechą. Koni własnych używał do chorego, a w razie wypadku i wierzchem spieszył do chorego, aby chory nie umarł bez ostatnich św. Sakramentów.

Słowa Bożego nie szczędzi chcąc wszystkim umożliwić wysłuchanie Mszy św., dla naszej wygody odprawia dwie Msze św. w święta i niedziele. Na nabożeństwach wieczornych majowych i październikowych Kościół zawsze przepełniony, bo spieszą wszyscy nie tylko na nabożeństwo, ale chętnie słuchają także, by usłyszeć kazanie, które głosi bardzo pięknie. Fałszem i oszczerstwem jest jakoby ludzie cierpieli przez to, że wyjeżdża.

Pracuje nie tylko u siebie, ale widzieliśmy go tyle razy na ambonie w Limanowej, w Łukowicy Podegrodziu i t. p. Fałszem i oszczerstwem jest, jakoby zdzierał za pogrzeby i ślu-

by, bo jeszcze nikomu nie powiedział, ile mu się należy, a bierze, ile kto da i każdy z zadowoleniem odchodzi.

Dowodem tego jest przywiązanie ludu, że w gospodarstwie swoim nie ma żadnych trudów, bo lud z własnego poczucia i wdzięczności pomaga mu w pracy.

Ksiądz Teofil Stawarz jest dla nas nie tylko proboszczem, ale i Ojcem i przyjacielem, żyje z ludem i bierze udział w jego radościach i smutkach. Parafjanie widząc, że mieszka w starym domu, gdzieby już najbiedniejszy wyrobnik nie mieszkał, wzięli się do budowy nowej plebanji, bo przecież w jamie i norze mieszkać mu nie dadzą.

Pracuje i poza kościołem i w Kółku i nad młodzieżą, a z rąk żydowskich wyrwał tracz i młyn, a dopomógł chłopu do nabycia tegoż.

Oszczercze napaści pachołków żydowskich nie wyrwą nam nie tylko zaufania, ale owszem wzmocnią nasze przywiązanie i cześć. Za pracę i trudy ze serca dzięki Ci składamy Czcigodny nam Książe Proboszcza. Podpisy:

Adam Żuk Skarczewski, kolator, Kunicki Franc., wójt Stronia, Kuzak Franc., wójt Przyszowy, Jan Bugański, wójt Zagórowa, Jan Kożuch, wójt Długołęki, Józef Wojtas, Józef Kuzak, Józef Wardega, komitetowy, Jan Suchodolski, radny, Bartłomiej Wojtas, Franc. Kroczek, asesor, Józef Gurgul, Mikołaj Plata, Stanisław Górecki, Trzciński Michał, Salamon Tomasz, Nawalaniec Józef, kupiec, Kazimierz Kasprzycki, Józef Suchodolski, Florjan Dadał, Nawalaniec Jan, Szczepan Hybel, Piotr Kania, Wojtas Jan, Józef Suflita, Wadowski Jan, Ignacy Plata, Jan Śmierciak, Majka Karol, Hejmej Józef, Franczek Jan, Majen Józef, Hejmej Jan, Aleksander Leśniak, Maciej Wilk, Tomasz Litwa, Wilk Tomasz, Dadat Jan, Kunicki Wojciech, Kornaś Franciszek, Kroczek Józef, Piszczek Józef, Nawalaniec Jan, Jan Kusak, Leśniak Józef, Marcin Mrowca, Nawalaniec Jan, Ludwik Wajda, Wygoda Piotr, Kroczek Wojciech, Kroczek Antoni, Pluta Wojciech, Cabała Mikołaj, Rakowski Jan, Jan Kuzak, Rączek Józef, Władysław Kożuch, Franc. Dadał, Anna Wilczyńska, Solamon Marja, Anna Ogrodzka, Franc. Nawalaniec, Marja Suchodolska, Zofja Kroczkowa.

Maków w Myślenickiem.

PODZIĘKOWANIE.

Za staraniem ks. dziekana Józefa Leji, odbyły się w kościele parafjalnym w Makowie rekolekcje dla młodzieży całej parafji makowskiej. Nauki rekolekcyjne wygłosił znany szeroko i czczony przez lud O. Bernard Łubieński, misjonarz ze zakonu OO. Redemptorystów. Czcigodnemu O. Misjonarzowi, który mimo podeszłego wieku, z całym zaparciem się poświęca się sprawie dusz naszych, składamy, my młodzieńcy parafji makowskiej, najserdeczniejsze „Bóg zapłać“!

Wład. Zachura, Bron. Zajda, Stanisław Pączek, Wład. Piątek, St. Jurek, Józef Koper, Jan Polak, Ant. Weiślak, Michał Skupień, Stan. Wadowski, Fr. Lasuła i inni.

Majątek Polski w cyfrach.

Główny urząd statystyczny w Warszawie obliczył obszar Państwa na 367,045.95 km. kw., a po dokładniejszych zestawieniach podał jako jego cyfrę 386.273 km².

Według tego ostatniego obliczenia posiada Polska 613 miast, 12.632 gmin wiejskich i 4.283 obszarów dworskich i posiada ludności 27,160.163, czyli 70.3 osób na 1 km². — Z tej liczby 18,659.993 osób jest narodowości polskiej, do innych zaś narodowości zalicza się 8,500.170 osób. Polaków mieszka zatem w Polsce 68.70% ogółu ludności.

Największy obszar, bo blisko połowę powierzchni całego Państwa (17,779.923 ha) zajmuje ziemia orna, wraz z ogrodami i sadami. Przeszło szóstą część stanowią łąki i pastwiska (6,323.898 ha), blisko czwartą część lasy (8,953.589 ha). Nieużytki wynoszą 3,637.285 hektarów, czyli jedną dziesiątą całego obszaru Państwa (szczęściem zaliczono do nich także drogi i zabudowania, zatem liczba nieużytków właściwych nie jest tak potężna, jakby się zdawało).

Wartość obszarów rolnych nie jest łatwa do obliczenia, gdyż ziemia orna na szerokich przestrzeniach Państwa Polskiego ma różną wydajność.

Przyjmując jako przeciętną cenę hektara ziemi 1.000 franków — uzyskamy liczbę 17,779,923.000 franków określającą przypuszczalną cenę bogactw rolnych całej Rzeczypospolitej.

Gdyby zaś cała ludność Rzeczypospolitej Polskiej chciała żyć wyłącznie z rolnictwa, to przy równym podziale każdy obywatel otrzymałby 0.65 hektara, czyli przeszło morgę ziemi.

Lasów najwięcej mamy na kresach wschodnich, bo około 4 miljony hektarów. Królestwo i Małopolska obejmują z górą po 2 miljony ha lasów. Poznańskie zaledwie czwartą część tej liczby. Oceniając wartość hektaru lasu na 1.308 frank. złotych, określić można majątek leśny Polski sumą 11.772 miljonów franków.

Inwentarz żywy całego Państwa liczy 3,201,166 koni, 7,894.586 sztuk bydła rogatego, 2,178.216 owiec i 5,170.612 świń. Razem hoduje Polska 13,273.698 zwierząt domowych.

Ogólna liczba budynków mieszkalnych w Polsce wynosi 3,588.208 — z tego 466.405 domów w miastach, 3,086.153 w gminach wiejskich i 45.650 w obszarach dworskich. Dziwnem może się wydać, że na każdy dom wypada tylko 7-miu mieszkańców, gdy równocześnie głód mieszkaniowy stał się jedną z najdotkliwszych klęsk ludności. Pamiętać jednak trzeba, że budynków o większej ilości mieszkań mieści się w tej cyfrze znikoma liczba, a przeszło 87% ogółu stanowią wiejskie chaty.

Co do bogactw kopalnianych to Polska bogatszą jest znacznie w węgiel, niż Anglja, której pokłady obliczono na 106 miljardów ton, gdy natomiast Państwo Polskie posiada pod ziemią zapasy 140 miljardów, biorąc pod uwagę głębokość tylko do 200 metrów.

Przy pomocy dowcipnej kombinacji, bo obliczając ogólną sumę majątku społecznego Polski na podstawie liczby określającej majątek, jaki przeciętnie przypada na 1 mieszkańca Królestwa i uwzględniając w przybliżeniu wartość ziemi, lasów, kopalń, fabryk, środków komunikacyjnych, budynków i t. d., dochodzi się do sumy 149,248,400.000 franków w złocie, wyrażającej mienie całej Rzeczypospolitej Polskiej. Podzieliwszy tę cyfrę przez liczbę mieszkańców Państwa, otrzymamy przeszło 5.495 franków zł., które stanowią sumę majątku, przypadającą przeciętnie na każdego obywatela Polski.

Już ta suma 5.495 franków złotych majątku, na jedną głowę przypadająca, jest chyba znaczną, gdy się zważy, że pojęcie majątku ogniskuje się w rodzinie, więc na przeciętną rodzinę polską wypada 25—30 tysięcy franków w złocie, co już reprezentowałoby podstawę do reszty życiowej. — Prawdziwym majątkiem jednostki i kraju jest jednak praca i produkcja. Od pracy więc naszej i wytwórczości zależeć będzie, czy potrafimy te szczęśliwe podstawy majątku przemienić w bogactwo istotne, w dobrobyt dla wszystkich.

Pijak.

Pijak jest nie tyle człowiekiem, ile beczką, do której dolewa się wódki tak długo, do póki wódka ta nie przeżre mu klepek.

Przypatrzmy się dobrze pijakowi, gdy wstaje rano. Głowa go boli, ręce i nogi drżą, twarz ma obrzmiałą, wykrzywioną, oczy wstrętne, bezmyślnie patrzące, bez blasku, jak brudne szkła. Biedna jego żona i dzieci unikają go, gardzą nim, bo wiedzą, że ich nie kocha, że więcej znaczy u niego wódka, niż ich szczęście i dobrobyt.

Przyjaciół prawdziwych pijak nie zna, bo znajomi jego, z którymi razem pije, nie są mu przyjaciółmi, lecz tak samo, jak i on, pustemi beczkami, bez serca i bez duszy. Krewni nie nawidzą go, a sąsiedzi wyśmiewają go i unikają.

Pustka więc roztacza się naokoło niego i pustka panuje w nim samym. Pijak nie myśli o Bogu, zaniedbuje modlitwy i nie spełnia swoich obowiązków. W żołądku czuje wciąż piekący alkohol, a w gardle suchość nieznośną. Już od rana czuje on pociąg do djabelskiego trunku, ale skoro się tylko go napije, staje się ociężałym, ma wrażenie, jak gdyby kto dolał weń roztopionego ołowiu; traci rozum, pamięć i władzę w całem ciele; dostaje zawrotu głowy i nieraz wywraca się do błota, a skoro się podniesie i chce coś mówić — nie może, bo język mu skołowaciał.

Żona stoi w kącie i płacze, bo wstydzi się męża, który, jak trzoda chlewna tarza się w błocie, a równocześnie boi się go, by jej, lub któregoś z dzieci nie pobił, lub nawet i nie zabił, jakim narzędziem.

Czeladź śmieje się ze swego gospodarza i swego chlebodawcy, zamiast go szanować i być mu posłuszną, a ludzie poważni i starsi wiekiem, którzy szanowali go przedtem, teraz nie ufają mu, mają go za nic, bo wiedzą, że wódka nie da mu wypełnić należycie obowiązków.

Pijany dopuszcza się nieraz po pijanemu zbrodni zabójstwa. Omija on kościół, bo kościołem jego jest karczma, przybytek szatana, ołtarzem jego jest stół karczemny, a kapłanem jego, jest apostoł szatana — szynkarz. Tutaj zamiast nauk moralnych, słyszy rozmaite brzydkie słowa i bluźnierstwa. Taki człowiek zapomina o Bogu i jest już prawie zawsze straconym dla Kościoła, rodziny, społeczeństwa i Polski. Uleczyć on się już nie da, bo szatan trzyma go mocno w swoich szponach.

Jakiż stąd wniosek dla nas? Trzeba, by prawdziwi katolicy starali się wszelkimi sposobami odwlekać od karczmy nie zepsute jeszcze jednostki. Rodzice powinni zwracać baczną uwagę, z kim dzieci ich przestają i jeżeli zauważą, że towarzystwo, w którem obracają się one, uczęszcza do karczmy, powinni przestrzedz dziecko, na co się naraża i starać się wszelkimi siłami odciągnąć je od takiego towarzystwa i karczmy.

KRONIKA.

MILJONÓWKA. W ostatnim ciągnieniu milionówki wylosowano nr. 94.851 sprzedany w Poznaniu.

ROKOWANIA POLSKO-GDAŃSKIE ZERWANE. Rokowania polsko-gdańskie w sprawie dyrekcji kolejowej w Gdańsku zostały przerwane. Senat gdański zażądał, aby koleje na terenie wolnego miasta uważano z odrębną cześć administracji. (Jestto krok do całkowitego uniezależnienia Gdańska od Polski).

Delegaci polscy oświadczyli, że dalsze rokowania wobec takiego stawiania sprawy nie mają celu. Po złożeniu odpowiedniej deklaracji, delegaci polscy porzucil obrady.

EMERYTURA DLA PREZYDENTÓW REPUBLIKI. Rada ministrów przedłożyła projekt ustawy Sejmowej o honorowem uposażeniu dożywotniem prezydenta Rzeczypospolitej. Według ustalonej procedury otrzymuje prezydent uposażenie dożywotnie w wysokości pełnego uposażenia, przywiązanego do pierwszego stopnia służbowego. Wdowa i sieroty po prezydencie otrzymują zaopatrzenie wdowie według zasad ustawy emerytalnej dla funkcjonarjuszów państwowych. Jeżeli prezydent po złożeniu godności swej wstąpi do służby państwowej, pobiera uposażenie według swego wyboru przez czas służby albo honorowe uposażenie dożywotnie, albo uposażenie przywiązane do swego stanowiska służbowego. Ustawa ta obejmuje również w całości Naczelnika państwa, powołanego na to stanowisko uchwałą Sejmu ustawodawczego z dnia 20 lutego 1919 r.

PROJEKT AMNESTJI został już w komisji uchwalony wraz z rezolucją dr. Matakiewicza, wzywającą rząd, aby polecił władzom administracyjnym i sądom wstrzymanie wszystkich kar, dla których projekt przewiduje zupełne darowanie winy, jeżeli kary te nie zostały jeszcze rozpoczęte.

Amnestja ma obejmować ponadto wszystkie przekroczenia leśne. Wykluczono natomiast karygodną działalność na szkodę państwa.

ZGON B. MIN. L. BILIŃSKIEGO. Dnia 15 czerwca, o godzinie 2 w nocy zmarł we Wiedniu minister dr. Leon Biliński. Pogrzeb odbył się w ub. niedzielę.

Śp. Leon Biliński liczył lat 77. Urodził się dnia 15 czerwca 1846 w Zaleszczykach. W roku 1868 habilitował się jako docent prywatny ekonomji społecznej na uniwersytecie lwowskim, w r. 1874 mianowany został zwyczajnym profesorem, od r. 1883 piastował mandat do austrjackiej Rady państwa, w r. 1892 mianowany został jeneralnym dyrektorem austryackich kolei państwowych, w r. 1895 objął urząd ministra skarbu w gabinecie Badeniego, w r. 1900 powołany został na gubernatora banku austro-węgierskiego, w r. 1909 mianowany ponownie ministrem skarbu w gabinecie Bienertha, w r. 1911 wybrany zostaje prezesem Koła polskiego w austrjackim parlamencie, w r. 1912 zamianowany został wspólnym ministrem skarbu i na tym urzędzie pozostawał do r. 1915. W tym roku wybrany został ponownie prezesem Koła polskiego w Wiedniu. Po przewrocie listopadowym powołany został w r. 1919 do Warszawy na ministra skarbu. Po ustąpieniu z tego stanowiska powrócił do Wiednia, gdzie stale zamieszkał. — W roku zeszłym reprezentował rząd polski w komitecie likwidacyjnym banku austro-węgierskiego. Pod koniec życia wybrany prezydentem banku austro-polskiego. Dnia 3 maja br. otrzymał order Odrodzenia Polski.

Dzienniki wiedeńskie z powodu zgonu śp. L. Bilińskiego zamieszczają obszerne artykuły poświęcone jego działalności.

Z GŁÓWNEGO URZĘDU ZIEMSKIEGO. Pan Prezydent Rzeczypospolitej dekretem z 8-go czerwca br. powierzył kierownictwo Głównego Urzędu Ziemskiego, p. Zdzisławowi Czałbowskiemu, dyrektorowi Departamentu tego Urzędu.

KOMISARZ OSZCZĘDNOŚCIOWY. Komisarzem oszczędnościowym został mianowany dotychczasowy wojewoda lubelski Moskalewski. Uchodzi on za jednego z najtęższych i najbardziej energicznych wojewodów. Mamy nadzieję, że nowy komisarz oszczędnościowy naprawi szereg błędów poczynionych w tej dziedzinie przez ministra skarbu Grabskiego i zajmie się usunięciem wszystkich anomalji popełnionych przez ludzi całkowicie nieodpowiedzialnych.

ĆWICZENIA WOJSKOWE ROCZNIKA 1895 ODBĘDĄ SIĘ W ZIMIE. Powołanie rocznika 1895 na ćwiczenia wojskowe odbędzie się w miesiącach zimowych, a mianowicie w październiku, listopadzie i grudniu br. Młodzież akademicka w razie zgłoszenia się, będzie mogła odbyć te ćwiczenia w ciągu lata.

EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI w gimnazjum państwowem w Mielcu odbył się w dniach 7 i 8-go czerwca 1923 r. pod przewodnictwem J. WP. Pasowicza Piotra, dyrektora gimnazjum państw. w Dębicy. Świadectwo dojrzałości otrzymali następujący uczniowie: Batko Karol, Cholewa Józef, Gawron Stefan, Jabłoński Stanisław (z odn.) Kram Henryk, Pociej Józef, Rola Bronisław, Rusek Stanisław, Skowroński Jan, Winiarz L., Wójcik Kazimierz, Christoffówna Zofja (pryw.), Rymanowska Kazimiera (pryw. z odzn.), Salpertówna Debora (pryw. z odzn.), Terlecka Kornelja (pryw.).

Egzamin dojrzałości w pryw. seminar. naucz. żeńsk. w Mielcu odbył się pod przewodnictwem JWP. Antoniego Marcinkowskiego, wizytatora szkół, w dniach od 29 maja do 1 czerwca br. Świadectwa odjrzałości otrzymały: Buczkówna Honorata, Gorlachówna Stefanja, Kalitówna Julja, Kondratiukówna Olga (z odzn.), Maksymowiczówna Helena, Marcinczakówna Stefanja, Maszykówna Helena, Ochalikówna Marja (z odznaczenie), Pancerzówna Augusta, Riebsówna Gabrjela, Skowronówna Józefa, Stachoniówna Cecylja, Stalanka Marja (z odzn.), Szczerbińska Marja, Szymańska Marja (z odzn.), Trondowska Stanisława.

PRZEŚLADOWANIE NA ŁOTWIE. Ministerstwo spraw zagranicznych komunikuje, że ministerstwo rolnictwa na Łotwie ogłosiło, iż obywatele ziemscy Polacy, Litwini i Finowie mają w terminie trzechletnim zlikwidować swoje majątki. Termin likwidacji liczy się od chwili, w której obywatele przyjęli obce poddaństwo. Ziemia, którą w ten sposób otrzyma rząd, będzie wydzierżawiona tylko poddanym łotewskim właściciele zaś majątków zlikwidowanych otrzymają działki ziemi z tem, że je w najbliższym czasie sprzedadzą.

BONY ZŁOTE — 20.000 Mkp. Ministerstwo skarbu komunikuje obwieszczenie z dnia 16 bm. że na podstawie ustawy z dnia 22 marca br. o 6 proc. bonach skarbowych, cena emisyjna 6 proc. złotych bonów skarbowych. Serja I. A, B, C, D, ustalona zostaje na 20.000 mkp. za jeden

NOWE BONY. Jak donoszą, w ciągu najbliższych dni ogłoszoną zostanie przez Ministerstwo skarbu nową, czwarta z kolei, emisja bonów złotych serji ID. na dalszych 15 milionów złotych polskich. Dotychczasowe trzy emisje zostały prawie zupełnie wyczerpane.

złoty. — Cena ta obowiązuje z dniem 17 bm.

WYBUCH AMUNICJI W PRZEMYŚLU. Onegdaj w jednym z tutejszych składów amunicji nastąpiła eksplozja, której skutki były straszne.

Oto przy przenoszeniu paczek z amunicją, jeden z robotników potknął się, a z rąk wypadła mu paczka. Momentalnie nastąpił wybuch. Nieszczęśliwy robotnik siłą eksplozji rozszarpany został niemal na strzępy. kilka zaś osób stojących opodal, poniosło mniej lub więcej ciężkie rany.

NOWE PODROŻENIE SPIRYTUSU. Opłatę od spirytusu, która wynosiła dotąd 10 tysięcy od litra, podniesiono na 20 tys. mk. Również zamierzona jest nowa podwyżka cen tytoniu i papierosów, a mianowicie od 50 do 70 procent.

Z WAGONU KOLEJOWEGO — DO RZEKI. Jadący z Wilna do Warszawy 48-letni Elle Levi podziwiał z okna drzwi wagonowych piękne krajobrazy. Nagle, w chwili gdy pociąg przejeżdżał przez most na Niemnie, drzwi otworzyły się raptownie i pasażer znalazł się w nurtach rzeki. Wyłowiony przez dobrych ludzi, został odesłany do Grodna.

KWIATEK BIUROKRACJI POCZTOWEJ. W tych dniach otrzymaliśmy przekaz pocztowy pieniężny opiewający na 250 mk. Ponieważ przy odbiorze przekazu trzeba listonoszowi wręczyć opłatę, która wyniosi 250 mk., przeto w rezultacie dla nas nie zostawała ani jedna mark w zysku. Nie pozostawało nam nic innego, jak odmówić przyjęcia.

Że na wsi może się znaleźć ktoś, co mało zdaje sobie sprawę z tego, że posyłanie 250 marek jest śmiesznem ,to nikogo nie dziwi. — Ale że urzędnik pocztowy, który ten przekaz przyjmował, nie zwrócił stronie uwagi, że ten przekaz właściwie nic nie warta, to już chyba świadczy o stępieniu umysłu przez biurokratyczną maszynę.

DORAŹNY SĄD NAD ZŁODZIEJAMI. W kolonii Zaremby, w powiecie Słonimskim wdowie niejakiej Dorocińskiej skradziono krowę. Po poszukiwaniach znaleziono mięso z tej krowy u Bujaka, włościanina tej samej wsi. Chłopi urządzili naradę, przeprowadzili dochodzenie, z którego wynikała, że krowę ukradł nie Bujak, ale Stanisław Rybkowski, mieszkaniec drugiej wsi, który sprzedał mięso Bujakowi. Chłopi postanowili sami wymierzyć sprawiedliwość. Przyprowadzili Rybkowskiego do wsi, urządzili więc względnie sąd, na którym skazali Rybkowskiego na karę śmierci. Wyrok wykonano natychmiast. Rybkowskiego zabito cepami i kłonicami.

„NIECH MNIE BÓG SKARZE, JEŻELI JESTEM WINNY" — I UKARAŁ. W jednym z sądów berlińskich stawał w tych dniach Jan Stuermer, oskarżony o otrucie swej żony. Zbrodniarz długą swą mową, w której starał się uniewinnić zakończył słowami: „Niech mnie Bóg ukarze, jeżeli jestem winny"! W tej samej chwili padł martwy. Lekarze stwierdzili śmierć z powodu paraliżu mózgu.

BOMBA W KRZESZOWICACH. — W nocy z niedzieli na poniedziałek o godzinie 1·30 podłożył nieznany złoczyńca bombę pod mieszkanie p. Franciszka Olasa w Gwoździcu koło Krzeszowic. Wybuch był bardzo silny. Odłamki żelaza przebiły troje drzwi i zrujnowały budynek mieszkalny. Wskutek wybuchu wyleciały szyby w 3 sąsiednich budynkach.

Ofiar w ludziach żadnych. Szkody materjalne wynoszą kilka miljonów. Policja zawiadomiona o wybuchu, śledzi za sprawcą lub sprawcami.

56 MILION. FAŁSZYWYCH OTRZYMAŁ NA CZARNEJ GIEŁDZIE. Pewien włościanin, który przyjechał onegdaj do Lwowa zmienił na czarnej giełdzie tysiąc dolarów amerykańskich, za które otrzymał 56 miljonów marek w banknotach 50-tysięcznych. Wyciągnąwszy kilkanaście tych banknotów ze skrzyni chciał kupić drzewo w jednym ze składów lwowskich. Tam jednak stwierdzono, że wszystkie banknoty są fałszywe. Wobec tego policja skonfiskowała je i wszczęła poszukiwania za czernogiełdziarzami, którzy dali je włościaninowi. Do tej pory fałszerzy nie odszukano, wieśniak poniósł olbrzymie straty.

LOS PATRJARCHY TICHONA. Smutny los dotknął patrjarchę Tichona. Przewieziono go z klasztoru, gdzie go więziono, do kaźni Nadzwyczajnej Komisji w Moskwie i zamknięto w odosobnieniu. Cierpi on na wątrobę i oślepł niemal całkiem. Opublikowano akt oskarżenia przeciw niemu, obejmujący 55 stronic drobnego druku. W akcie tym sąd cofa się do chwili, gdy rada biskupia odnowiła po rewolucji zniesiony przez Piotra Wielkiego urząd patrjarchalny. To zarządzenie, w którem Tichon brał udział piętnują bolszewicy jako krok, antyrewolucyjny. Uzasadnił to Rakowski, władca Ukrainy, w przemówieniu na kongresie bolszewickim, mówiąc między innemi: „Otrzymałem list, z którego widać, że niektórzy nauczyciele miejscy i wiejscy uczestniczą w nabożeństwach i w procesjach kościelnych. W imieniu rządu oświadczam, że każdy sługa, a zwłaszcza wychowawca wzrastającego pokolenia przez to, że jest wierzącym i praktykującym członkiem kościoła staje się szeregowcem w armji wrogów sowieckiego rządu". Z tego punktu widzenia widocznie wychodzą si, co mają sądzić patrjarchę.

ANGLJA A SOWIETY. Podsekretarz dla spraw zagranicznych Mac Neil oświadczył w Izbie gmin, że odpowiedź rządu rosyjskiego na notę angielską nadeszła onegdaj, jednak nie może być jeszcze ogłoszona.

Donoszą z Londynu, że nota sowiecka wręczona onegdaj w Londynie zadawalnia naogół wszystkie żądania angielskie. Rząd sowiecki zaznacza, że gotów jest podpisać wzajemne oświadczenie, iż ani Rosja, ani Anglja nie uprawiają żadnej propagandy, przyczem Rosja chce w kwestji tej wprowadzić kilka małych zmian w tekście angielskim. Dalej rząd sowiecki jest gotów odwołać swych przedstawicieli w Persji i Afganistanie, jeżeli na podstawie wspólnie przeprowadzonego śledztwa okaże się, że ci delegaci naruszyli tradycje dyplomatyczne. Wreszcie nota wyraża gotowość przybycia Cziczerina do Londynu dla omówienia wszystkich kwestyj. Ogólnie przypuszczają, że nie należy oczekiwać zerwania stosunków angielsko-rosyjskich.

KTO RZĄDZI W ROSJI BOLSZTWICKIEJ? Według statystyki sporządzonej przez tajny komitet wykonawczy S. R. na 31 najwyższych stanowisk w Rosji 27 z nich zajmują żydzi; na 978 czerezwyczajek w 892 naczelnikami są żydzi, a wśród tych ostatnich 159 jest obcych żydów; ekspozytury szpiegowskie na pograniczu są wyłącznie obsadzone przez żydów; wszystkie stanowiska najwyższe w aprowizacji, w przeróżnych misjach handlowych mają w swem posiadaniu również żydzi.

Oto nazwiska najwybitniejszych żydo-bolszewików: Stieklow, nazywa się w gruncie rzeczy Nachamkes, Zinowiew—Apfelbaum, Trockij—Bronsztein Lejba, Kamieniew—Rozenfeld, (następca Lenisa), Suchanow—Gimmer, Gorjew—Goldman, Meszkowskij—Goldberg, Łaryn—Łurje, Czerewanin—Libkin, Firsow—Rozenblum, Ortodoks—Akselrod, Liber—Goldman, Korelin-Sztejnberg, Pelcer—Pilzner, Sołncew—Goldsztejn, Zwozdziec—Fensztejn, Kamińskij—Hofman, Riazanow—Goldenbach, Parwus—Geldbaub, Baranow—Berko-Joffe, Zagorskij—Krachmalnik, Radek—Sobelsohn, Leszczyński—Zynger, Suchanow—Chamer.

ILU JEST POLAKÓW W KANADZIE? — Ostatni spis ludności sporządzony w r. 1921 wykazuje, że ogólna liczba Polaków zamieszkałych w Kanadzie wynosi 53.403. Liczba Polaków w poszczególnych prowincjach przedstawia się następująco: Alberta 7,171, British Columbia 1.361, Manitoba 16.5994, New Brunswick 65, Nowa Szkocja 980, Ontario 15.787, Qubec 3.264, Saskatchewan 8.161, Yukon 199.

Napływ emigrantów polskich do Kanady jest stosunkowo bardzo powolny biorąc pod uwagę ich liczbę w trzech ostatnich spisach. Wychodź-

ców polskich w Kanadzie było; w 1901 r., 6.285 w 1911 r. 33.365, w 1921 r. 53.403.

Rozrzuceni są po wszystkich niemal zakątkach tego olbrzymiego kraju, osiedlając się częścią na roli, lub też pracują jako robotnicy, najczęściej przy kolejach.

Nie brak również jest wśród Polaków kanadyjskich uzdolnionych fachowców, szczególnie w budownictwie a także maszynistów, pracujących w warsztatach kolejowych; w kopalniach węgla w prow. Albercie i po części Bryt. Kolumbii zatrudnieni są przeważnie Polacy.

W zachodnich częściach Kanady zamieszkuje przeszło 33 tysiące Polaków, a więc znacznie więcej, aniżeli na wschodzie.

GOTÓWKA FORDA. Towarzystwo budowy samochodów Forda w Detroit w stanie Michigan, innemi słowy Henryk Ford i syn jego Edsel, wszystkie bowiem akcje tego towarzystwa znajdują się w ich rękach, posiada więcej gotówki, niż jakiekolwiek towarzystwo akcyjne na świeci.e

Według bowiem raportu za rok kończący się dnia 28 lutego br. sporządzonego dla komisarza towarzystw akcyjnych w stanie Massachussets, z ogólnego majątku towarzystwa Forda, wynoszącego 536 milj. 351.930 dolarów, 159 ml. 605.687 dolarów, umieszczonych jest w gotówce. A towarzystwo to powstało zaledwie przed dwudziestu laty z kapitałem zakładowym 28.000 dolarów. Z niewielkiej tej sumy jeszcze mniej niż połowa była własnością Forda. Ale w. 1906 r. Henryk Ford skupił 51, a wkrótce potem jeszcze 7 i pół proc. akcji towarzystwa, resztę zaś akcji nabył przed kilku laty syn jego Edsel po wysokiej już cenie.

1,804,000.000 MIESZKAŃCÓW NA ZIEMI. Według ostatnich zestawień statystycznych z r. 1922, liczy nasz glob 1,804.000.000 mieszkańców, z czego 7 proc. przypada na wielkie miasta, liczące ponad 100.000 ludności.

Miast takich jest 411, z tych 17 liczy ponad pół miljona, 18 ponad miljon dusz. Tylko trzy miasta mają ponad 3 miljony. Nowy Jork 5 ml. 620.000, Londyn 7.490.000, Berlin 3.800.000.

W Europie jest 6 miast milonowych: Londyn, Berlin, Paryż, Wiedeń, Glsgow i Moskwa. — Miast ponad 100 tysięcy mają: Anglia 53, Niemcy 45, Włochy 166, Francja 15, Rosja 15.

W Azji jest takich miast 92 — (miljonowe): Szanghaj, Hankau, Bombai, Kalkuta. Tokio, Osaka), Indje angielskie 30. Chiny 20, Japonja 19. Ameryka północna ma 92 wielkich miast: (milionowe: Nowy York, Chicago, Filadelfia. Meksyk), Ameryka południowa ma 24 miast ponad p. miljona, a tylko 2 miljonowe; Buenos Aires i Rio de Janeiro.

Według prawdopodobieństwa statystycznego z końcem r. 1923 świat będzie w posiadaniu 425 wielkich miast, w tej liczbie 25 milionowych. Obecnie aż 40 milionów ludzi mieszka w miastach miljonowych, 90 miljonów w wielkich miastach, z całej kuli ziemskiej co czternasty człowiek jest mieszkańcem dużego miasta.

Rzeczy ciekawe i pouczające.

KOMUNIKACJA SAMOLOTAMI.

Przed wojną jazda samolotami była połączona z wielkim niebezpieczeństwem. Bardzo wielu z tych, którzy ulepszali samoloty, zginęło śmiercią tragiczną. Podczas wojny używano samolotów do celów wojskowych, ale obecnie tak są już ulepszone, że służą do regularnej komunikacji między większymi miastami i każdy, kto zapłaci, może podróżować samolotem zamiast koleją. Szczególnie opłaca się to wielkim kupcom, którzy w ten sposób zarabiają na czasie. Jazda taka jednak nie jest pozbawiona niebezpieczeństw. Trafia się bowiem, że samolot, który ma zawsze duży zbiornik łatwo zapalnej benzyny, zapala się i spadając z wielkiej wysokości, powoduje śmierć wszystkich, którzy nim jadą.

W Polsce samoloty dla podróżnych latają regularnie codzień z Warszawy do Lwowa, oraz z Warszawy do Gdańska i z powrotem. Podróż do Lwowa trwa 3 godziny, a do Gdańska dwie i pół godziny. Pociągiem pospiesznym trzeba jechać pięć razy dłużej. Nadto takie same samoloty przewożą podróżnych z Warszawy przez Czechy do Paryża i do Wiednia.

Giełda.

Waluty. Dolary Stanów Zjedn. 136.000; franki franc. 6650; funty ang. 475.000; korony czeskie 3130; marki niem. 90 f.; korony duńskie 19.000.

Humor i satyra.

FOTOGRAFJE Z POMYŁKAMI.

Londyński „Times“ z dnia 11 b. m. na swej stronicy z obrazkami i paryskie „Echo de Paris“ z dnia 12 b. m. na pierwszej stronie zamieściły fotografję jen. Józefa Hallera z podpisem... nowomianowany polski szef sztabu jen. Stanisław Haller. Mniejszą, ale bardziej zabawną pomylkę popełniła „Deutsche Allgemeine Zeitung“ z dnia 6 b. m., zamieszczając fotografję p. Witosa, ale... z krawatką i stwarzając w ten sposób jedyną na świecie możliwość przekonania się, że p. Witosowi jest ta niewinna ozdoba strojn bardzo do twarzy.

NIEPOROZUMIENIE.

Czeladnik szewski kichnął, na co dopiero przyjęty terminator nie zwrócił uwagi. Obrażony tem czeladnik, krzyknął do terminatora:

— Czy ty nie wiesz, co się mówi, gdy ktoś starszy kichnie? Na zdrowie! mówi się, ty stary ośle!

Terminator był bardzo zmieszany tem ostrem skarceniem, to też, gdy po jakimś czasie kichnął sam majster, spiesznie zawołał:

— Na zdrowie, ty stary ośle!

Odpowiedzi Redakcji.

P. Cebula Jan, Kolbuszowa. Do gazety „nie puścimy“, bo to, co Pan pisze, nie wygląda na rzecz wiarygodną. Zresztą takie sprawy należą do władz czysto kościelnych i do nich trzeba się zwrócić.

P. Jan Żydowski Folwark. Proszę się zwrócić do p. Błońskiego, poczta Leżajsk.

P. Franciszek Wiśniowski. Krakowska Szkoła Kadetów przeniesiona jest do Lwowa. Po informacje trzeba się zwrócić pod adresem: Szkoła Kadetów, Lwów.

P. Piotr Prusak. Z powodu szczupłego gospodarstwa, sprawa reklamacji jest trudna.

P. Apolonja Górczania, ad Jasło. Jeżeli Pani robiła poszukiwania, a były bezskuteczne, to należy sądownie przeprowadzić uznanie męża za zmarłego. W przeciwnym razie radzimy zwrócić się do Biura informacyjnego, Tarnów, Szpitalna 18.

Odpowiedzi Administracji.

Rusak Piotr, Kamieniska. Tygodnik wysyłamy regularnie co tydzień. — **Wróblewski Leon, Podkamień.** Gazety i obrazki wysłane. Roczniki wyczerpane. — **Szafrański St., Zastawie.** Pieniądze otrzymaliśmy — gazetę wysyłamy. — **Jan Królak, Dania, Cyganek Kazimierz, Dania, Sroka Ludwik, Dania.** Prosimy o wyrównanie prenumeraty. — **Knutel St., Tyczyn.** Prenumerata zapłacona za III. kwartał br. — **O. Hug. Napierucz, Rawa Ruska.** Prenumerata zapłacona na III kwartał br.

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki“ Stow. zarej. Odpow. redaktor: Wincenty Wożny.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.